Rok XXIII. Luty 1903. Nr. 2.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wagilewicza l. 9.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 14.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Pogadanki przedzlotowe.

Z. L. Ot.

Brałem czynny udział w pierwszym polskim zlocie sokolim we Lwowie, a wspominając go, co mi się trafia dość często, uprzytomniam sobie wszystkie szczegóły, jak gdyby wczoraj przesunęły mi się przed oczyma. Hej, hej jaki to wspaniały, jaki to w każdym drobiazgu opracowany i przygotowany był ten pierwszy występ sokolstwa polskiego!

I wyobrażam sobie, że ten pierwszy występ będzie zawsze miarą, którą się musi przykładać do późniejszych. Nie wiem z własnego doświadczenia, jak wyglądały dwa następne, jeden w Krakowie, a drugi we Lwowie, gdyż nie pomnę już co, wyjazd czy „letarg“, był powodem, żem nie brał w nich udziału, ale że w roku 1903 stanę do apelu, korzystam z przyzwolenia naszego d. redaktora i pragnę pogawędzić z bracią sokolą o tem, jak wyobrażam sobie ten zlot niedaleki, a będę szczęśliwy, jeżeli pogadanki moje odniosą przynajmniej część tego skutku, jaki odniósł szereg artykułów „Baczność Sokoły“ skreślonych przez obecnego prezesa Związku naszego.

Uznaję potrzebę i pożytek tych pogadanek, gdyż stanowczo nie podzielam optymizmu druhów, którzy wchodzą w skład przewodnictwa Związku i już dziś są pewni powodzenia zlotu. Nie mam ich optymizmu i przypuszczam możliwość nie dość wczesnego rozmachu do należytego przysposabiania się we wielu gniazdach na zlot niedaleki. Wiem bowiem z doświadczenia własnego, co to jest ów znany „letarg“ sokoli i śmiem obawiać się, że nie spłoszony dość wcześnie mógłby wielu, bardzo wielu druhów, nawet wbrew najlepszym ich chęciom i zamiarom narazić na smutną rolę biblijnych dziewic, pozbawionych radości uczestniczenia w godach weselnych.

Jeżeli jestem w błędzie, tem lepiej dla nich i dla naszych godów sokolich i — dla mnie. Ale mimo to — wolę narazić się na zarzut bezprzedmiotowości swych obaw, aniżeli wyrzucać sobie kiedyś, żem milczał i nie dał wyrazu temu, co mnie jakoś dziwnie korci.

A więc wracam do pierwszego zlotu naszego i przypominam wam, druhowie, że od czasu, gdyśmy się nań odważyli, upłynęło z górą lat dziesięć.

Otoż powiedźcie, jest czy nie jest jaka różnica między tem, co było przed laty dziesięciu, a tem, co jest obecnie? Musicie odpowiedzieć: jest, musicie przyznać: wielka... A pod jakim względem? Gorzejli teraz, czy lepiej, aniżeli przed laty dziesięciu? Znowu musicie przyznać: lepiej, trzykroć, czterykroć lepiej. A zatem, gdybyśmy teraz dali to samo, cośmy dali przed dziesięciu laty, wolnoby nam było powiedzieć: cieszmy i chlubmy się, bo co było dobre wtedy, i dziś dobrem być musi. Otoż prawda i nieprawda! Jakościowo — prawda, ilościowo — nie!

Jeżeli ćwiczenia wykonamy tak samo, jak w roku 1892, jeżeli będziemy tak samo dokładni, punktualni, karni, jeżeli w sobie i w społeczeństwie polskiem wykrzeszemy tę samą iskrę zapału i uczuć, będzie nam wolno powiedzieć, że jakościowo było dobrze.

Ale jeżeli do tych ćwiczeń staniemy w takiej samej liczbie, jak przed laty dziesięciu, jeżeli w pochodzie nie będzie nas więcej, jak wtedy, wątpię, żeby nas samych to zadowoliło i stanowczo twierdzę, że społeczeństwo, które przecież myśli i pamięć ma dobrą, powie nam wręcz: ależ spaliście Sokoły przez pełnych lat dziesięć, w ciągu których tyle się zmieniło na dobre, tyle przybyło towarzystw, tak wzrosła liczba sokolni i boisk, tylu wykształciło się nauczycieli i naczelników, tak zwiększyły się zastępy sokolstwa, tak ono uświadomiło się i pogłębiło!

I mimowoli ciśnie się porównanie ze sokolstwem czeskiem. Nie lubię w ogóle porównań instytucyi rozmaitych narodów, bo tłem każdej są właściwości przyrodzone i nabyte każdego narodu. Sokolstwo nasze nie jest naśladownictwem czeskiego lub jakiego innego. Narodziło się z tego bolu i z tego przygnębienia, które nastało u nas po stłumieniu bohaterskich wysiłków naszych żołnierzy styczniowych, narodziło się jako żywotny odruch umysłów, które nie zwątpiły, przeciw rozpaczy i abdykacyi, która zakaziła większość narodu.

I tym narodzinom sokolstwa naszego musi wiernie odpowiadać jego rozwój i dalszy kierunek; jesteśmy i musimy — jak wyrażono się — być sobą! A jednak wolno przypomnieć rzecz właściwą każdemu organizmowi żywemu i żywotnemu, czy on polski, czy francuski, czy jaki inny, rzecz wynikającą ze samego życia i żywotności, rzecz tak przyrodzoną i konieczną, jak rozrost drzew, zwierząt, człowieka, jednem słowem: postęp!

Otoż jeżeli przypomnę ja, a przypomnieć mogłoby społeczeństwo polskie, że każdy zlot sokolstwa czeskiego był stwierdzeniem jego postępu ciągłego, nie będzie to wyrazem chęci czynienia jakichś porównań lub zagrzewania do naśladownictwa, lecz nieubłaganem prawem krytyki, które stosuje się do wszystkiego, co żyje i posiada warunki życia, a przestaje się stosować do tego, co stężało i zaumarło i nadaje się do półek i gablotek archiwalnych lub do słojów gabinetów jako ciekawy lub może wcale nie ciekawy okaz, czasem do studyów badaczy, częściej do bezmyślnego oglądania przez publiczność niedzielną lub turystyczną....

Jeżeliż więc sokolstwo polskie jest rzeczywiście organizmem żywym i do życia, a przeto do rozwoju, zdolnym, musi udowodnić na zlocie czerwcowym, że niezaprzeczony wzrost jego w ciągu ostatnich lat dziesięciu był rozrostem i mężnieniem organizmu, a nie wydmuchanem sztucznie wydęciem pęcherza.... Musimy udowodnić, żeśmy postąpili i do dalszego postępu jesteśmy zdolni!

A — zapytacie — co na to wszystko powie statystyka nasza, a jeszcze bardziej niezachwiany dogmat sokoli, od dawna wam wszczepiany, że zloty nasze powinny być wiernym obrazem tego, co jest, a nie jakąś potemkinadą stwarzaną na gwałt dla chwilowego popisu....

Zarzut słuszny, gdyby mu nie brakowało rzeczywistej podstawy.

Nie pamiętam, który z druhów naszych powiedział czy napisał, że sokolstwo polskie lepsze jest, aniżeli jego statystyka. Ja co miałem sposobność widzieć zbliska i zbadać wiele, muszę stwierdzić, że powyższe powiedzenie czy napisanie uważam nie za zręczny aforyzm, lecz za spostrzeżenie ducha bystrego, który z cyfr podanych od niechcenia i bez pretensyi do dokładności i wierności — a pod tym względem daleko nam jeszcze do niezbędnej pedanteryi — może nakreślić sylwetę sokolstwa, nie pozbawioną goryczy i cierpkiej ironii, ale nie odważyłby się ogłosić wyroku — potępienia.

Otoż i powód, dlaczego do statystyki naszej, takiej, jak ona jest dotychczas, nie wielką przywiązuję wagę i dlaczego z niej ostatecznych, dogmatowi powyższemu wiernych nie wysnuwam konsekwencyi.

Przeciwnie mam powody przypuszczać, że byle tylko dobra wola druhów i zrozumienie obowiązków wobec godnego występu sokolstwa, będzie nas tylu, ilu być powinno, i na boisku i w pochodzie.

Na boisku, do ćwiczeń stanąć powinni wszyscy, którzy stają do nich u siebie w domu, może nie codziennie, może nie bardzo regularnie, ale stają. Nie idzie o przeciętną, dla statystyki dobrą, liczbę ćwiczących, idzie o ogół, o wszystkich ćwiczących, a tych wszystkich jest przynajmniej dwa razy tylu, ilu jest przeciętnych. Oni też, ci wszyscy, dadzą wierny obraz naszego ruchu ćwiczebnego.

W pochodzie nie powinno zabraknąć ani jednego z druhów, którzy mają lub mogą mieć strój sokoli, którzy tym strojem objawiają na zewnątrz przynależność swą do szeregów naszych, którzy w tym stroju widzą zaszczytne znamię służby narodowej, a nie przyodziewek na zmianę....

Ale nie wolno odkładać przysposabiania się do ćwiczeń i do pochodu; trzeba to rozpocząć zaraz i zaraz uzupełnić niedomagania lub braki.

Zwołanie zlotu równa się rozesłaniu wici ogólnych na „potrzebę“ naszej rzeczy pospolitej; niechże gdy przyjdzie czas, staną wszyscy przygotowani w porę....

W odpowiedzi Dr. E. Piaseckiemu na krytykę broszury mojej pod tytułem: „Zarzuty A. Mossa w świetle fachowców“.

E. Cenar.

(Dokończenie).

Ponieważ Mosso zarzucił gimnastyce, że: „wojskowi ją wzięli w swe ręce i poczęli wydymać formułkami i komendą“ — przeto, odpierając ten moment, wykazałem na str. 9—11 broszury mojej nieprawdziwość zarzutu i podałem nazwiska czterech reformatorów gimnastyki: Guths-Muths, F. Jahn, A. Spiess i H. Rothstein, na str. 21 zaś napisałem, że nad ukształtowaniem (t. zn. nad formą dzisiejszej gimnastyki) pracowały legiony lekarzy, fizyologów i pedagogów. Pan Piasecki nie rozróżnia w swojej krytyce tego, co pisałem o reformatorach gimnastyki od tego, co mówię o innych pracownikach i pisarzach gimnastycznych i powiada, że legiony lekarzy i fizyologów „to fikcya“ — a ja wrzekomo, „zapędzając się do wyliczenia owych legionów“, wskazuję na pedagogów: Guths-Muthsa, F. Jahna, A. Spiessa i majora H. Rothsteina — czyli inaczej, że zamiast lekarzy i fizyologów, wyliczam pedagogów, bo pierwszych według mniemania p. Piaseckiego w literaturze i pracy rozwojowej nad gimnastyką nie znalazłem.

Przedewszystkiem sprostować muszę tendencyjne twierdzenie p. Piaseckiego, że się „zapędziłem do wyliczania legionów“ i wrzekomo znalazłem tylko czterech pedagogów. Nazwiska reformatorów gimnastyki wyliczyłem na str. 9—11, a o „legionach“ mówię dopiero na str. 21 i tu nie wyliczam ani jednego nazwiska, nie przypuszczałem bowiem, że znajdzie się krytyk, który zaprzeczy faktowi legionowego udziału lekarzy i fizyologów w pracy nad rozwojem gimnastyki.

Widocznie przejął się p. P. silnie „Zwierzeniami“ Weressajewa, skoro odmawia wiedzy fizyologicznej całemu olbrzymiemu zastępowi lekarzy, którzy działali i działają w Niemczech i innych krajach z wielkiem pożytkiem na polu literatury gimnastycznej, nauczania i rozpowszechniania ćwiczeń cielesnych. Na szczęście p. P. jeszcze nie jest wyrocznią. Mierząc go sposobem Weressajewa — wolno mu się pomylić — a już specyalnie nie musimy brać na seryo sąd jego, odnoszący się do wszystkiego, co z gimnastyką niemiecką ma coś wspólnego. Dlatego też może sobie p. Piasecki nie uznawać „legionów“, a ja mimo to obstaję przy swojem. Szanownym Czytelnikom zaś, którzyby chcieli bliżej poznajomić się z nazwiskami tych pracowników lub ich dziełami, polecam przejrzenie zbiorowych dzieł: Gesamtes Turnwesen, Encyklopedyę Vietha i Eulera, Archivum der Deutschen Turnerschaft i t. p. W dziełach tych spotka czytelnik rzeczywiście legion nazwisk lekarzy, którzy z pewnością nie gorszymi byli lub są fizyologami, niż p. Piasecki.

Ale z pośród nich wybijają się takie imiona, jak: Virchov, Du Bois Reymond i Koch, którzy o gimnastyce niemieckiej nietylko pisali, ale wypowiedzieli nie dwuznacznie swoje zdanie. Nazwiska te starczą za legiony innych, bo ich zdania były wyroczniami dla całego ogółu lekarzy, ich poglądy były poglądami niemal wszystkich, a że w Niemczech udział lekarzy w Towarzystwach gimnastycznych i wogóle w pracy nad rozwojem gimnastyki nie był i nie jest tak szczupły, jak u nas — przeto wolno mi było orzec, że legiony lekarzy i fizyologów pracowało nad „ukształtowaniem“ gimnastyki. Ponieważ p. P., wymieniając nazwisko H. Rothsteina, podkreślił

dopowiedzenie „major“, przeto wnoszę z tego, że nie docenia jego znaczenia w historyi rozwoju i literaturze gimnastycznej.

Celem umotywowania słusznego z mojej strony zszeregowania H. Rothsteina w rzędzie reformatorów gimnastyki, zmuszony jestem podać o nim kilka szczegółów.

H. Rothstein, major wojsk pruskich nie był zwykłym sobie oficerem, któryby, jak przeciętni wojskowi, wiedział o gimnastyce tyle ile regulamin przepisuje. Rothstein odbywał gimnastyczne studya 2 letnie w Centralnym instytucie w Sztokholmie, dokąd dwukrotnie jeździł. Po powrocie do kraju propagował gimnastykę szwedzką w Niemczech. Wyszkolony pod Lingiem, posiadłszy głębszą wiedzę fizyologii i anatomii, był w swym czasie powagą na polu gimnastyki. W r. 1854 zainicyował wspólnie z Dr. A. C. Neumanem, sławnym ortopedystą, Atheneum, które przez szereg lat wydawał, a to jest najlepszym chyba dowodem jego wartości, skoro taki Neumann uważał go za godnego wspólnej pracy.

W ostatniej dobie wybił się jako pisarz, jako badacz wpływu ćwiczeń ciel. na młodzież, jako twórca programu racyonalnych ćwiczeń gimn. dla każdego wieku, w końcu jako zwolennik metody szwedzkiej Dr. Schmidt, lekarz i prof. gimnastyki w Bonn. W obszernem dwutomowem dziele pod tyt. „Unser Körper“ zebrał on — oprócz anatomii i fizyologii ogólnej także wszystkie najnowsze wyniki badań na polu fizyologii ruchu, a więc także badania Marey'a i Mossa. Na dzieło to odwołuję się w kilku miejscach broszury mojej. Panu Piaseckiemu nie podobają się moje odwoływania, twierdzi, że Schmidtowi nie zawdzięczamy żadnej oryginalnej pracy. Nie wchodzę w to, ile w tem prawdy, ale dziwaczną mi jest logika p. P. Skoro Schmidt nic oryginalnego nie daje a tylko popularyzuje to, co inni badacze na tem polu mówią, toć jasna rzecz, że moje odwoływania się mają wartość taką, jak gdybym odwoływał się wprost na zdanie badaczy.

Na str. 46 piszę: Jak widzimy, siła atletyczna tj. anormalna a zdrowie, to dwie zupełnie różne rzeczy, ale siła normalna zda się musi pozostawać w pewnym związku ze zdrowiem. Dowody tego mamy właśnie w gimnastyce racyonalnej, która przez umiarkowane ćwiczenie siły doprowadza do zdrowia. Mamy dowody tego także w gimnastyce leczniczej i t. d. P. Piasecki robi mi zarzut, że „chrzczę“ siłę atletów wyrazem „anormalna“ a siłę zwykłego śmiertelnika wyrazem „normalna“. Chciałbym wiedzieć, co p. P. rozumie przez wyrazy „anormalny i normalny“. Ja bowiem użyłem ich w znaczeniu „niezwykły i zwykły“ — „siła niezwykła i siła zwyczajna“. Czy określenie to jest błędne, niechaj osądzą Czytelnicy. Odnośnie do ostatniego zdania mojego o gimnastyce leczniczej, wyjeżdża p. P. — ni przypiął, ni przyłatał — z takiem zdaniem: „przecież każdy dziś wie o tem, że gimnastyka lecznicza jest zbudowaną na szwedzkim systemie Linga. Gdzie Rzym, gdzie Krym? (pozwalam sobie użyć wykrzyku p. P.).

Czy ja twierdziłem, iżby gimnastyka lecznicza nie była opartą na metodzie Linga? Czy może działa ona uzdrawiająco zapomocą innej drogi, niż spotęgowania siły mięśniowej, dotkniętych wadą lub chorobą członków i organów?

Wytyka mi p. P., że nie uznaję zasady zachowania energii, a to wrzekomo z powodu użycia następującego zwrotu: „Aby wykonać najlżejszą pracę, musimy w mięśniach wywołać energię“. Ciekawą jest interpretacya p. P. odnośnie do znaczenia wyrazu „wywołać“. Identyfikuje go z takiemi wyrazami, które oznaczają „brak“ energii. A przecie chwilka rozważania byłaby go naprowadziła, że wywołać można tylko to, co już istnieje. Wszakże wyraz ten nie jest równoznacznym z wyrazem „stworzyć“. Czy nieuprzedzonemu Czytelnikowi trudno wyrozumieć, że myślę tu o „wywoływaniu energii kinetycznej“ czyli o zamianie energii potencyonalnej na kinetyczną zapomocą systemu nerwowego. Ja twierdzę, że i p. P. tak mnie rozumiał, ale chęć wykazania mi jaknajwięcej usterek, pchała go do zaciemniania rzeczy, które są jasne i zrozumiałe.

W trzeciej części swojej krytyki rozbiera p. P. moje — jak powiada — samodzielne rozumowania i teorye fizyologiczne. Wprawdzie teorye te nie są emanacyą mojego ducha, ale skoro p. P. uważa je za produkt mojego mózgu, nie będę się z nim o to spierał, a natomiast poszukam w nich błędów, o jakich p. P. ogólnikowo mówi. Przechodząc skrupulatnie całą broszurę, nie mogę ich w żaden sposób znaleźć, tak jak ich p. P. nie znalazł, a tylko uchwyceniem się wyrazu „uczucie“ podsunął mi sztucznie teoryę „o umiejscowieniu uczuć w płucach“ i oskarżył o wrzekomy błąd naukowy. Insynuacyi tej nie potrzebuję odpierać, bo chyba nikt nie posądzi mnie o takie rozumowanie. Przez użycie zwrotu: „uczucie ubytku tlenu“ wypowiadam proces wymiany gazów, jaki się dokonywa w płucach, a to jest równoznaczne z tem, co mówi p. P. o przyczynie przyspieszenia oddechu. Gdyby p. P. nie patrzył na każde moje słowo stronniczo, gdyby rozważał dłużej, byłby przyszedł do przekonania, że w tej kwestyi nie ma nic do powiedzenia, choćby już tylko z tego względu, że mimo stanowczego przypisywania przyczyn przyspieszenia oddechu toksynom znużennym, kwestya uspokojenia się oddechu, wnet po ukończeniu ruchu, nasuwa pewne wątpliwości. Wiadomo bowiem, że po dłuższych i większych wysiłkach nagromadzona znaczna ilość toksyn we krwi nie może być natychmiast wydzieloną i pozostaje w niej jeszcze dłuższy czas. Gdyby więc tylko toksyny były przyczyną przyspieszenia oddechu, nastąpiłoby dopiero uspokojenie z chwilą ustąpienia ich nadmiaru. A tymczasem wiemy z życia codziennego, że tak nie jest. Już ten jeden fakt przemawia za ostrożnem traktowaniem tej kwestyi, a przyłączają się do niego jeszcze inne, jak n. p. potrzeba większej ilości tlenu dla samego mięśnia sercowego, który przy wzmożonej pracy, bez wydzielania toksyn znużennych, spotrzebowuje od $3^1/_2\%$—11% tlenu; następnie praca oddechu, pomagająca sercu w wypieraniu krwi do tętnic, a samym tętnicom w szybszem jej poruszaniu dalej szpichrzenie się tlenu we krwi i t. d. co wszystko wzięte razem każe przypuszczać, o niezależnem od wymiany gazów dostrajaniu się płuc do tych potrzeb fizyologicznych.

Czy wogóle można w tej kwestyi tak „stanowczo“ twierdzić, jak to czyni p. P. i wykluczać z całą pewnością drogę niezależnego od toksyn automatycznego przystosowanie się oddechu do każdej zmiany ruchu, pozwalam sobie wątpić.

Pan P. twierdzi, że podstawa, na której opiera się systematyka ćwiczeń sokolich t. j. „mechanika ruchu“ nie jest naukową, że system ten mnie samemu nie wystarcza, że żądam oparcia go o anatomię i fizyologię.

Kwestya naukowości systemu sokolego nie podlega dyskusyi, bo mechanika ruchu, na której go oparł Dr. M. Tyrš, jest umiejętnością, stanowiącą część anatomii — a wszelkie zaprzeczania nie ujmą jej znaczenia.

P. Piasecki jest w błędzie, jeśli dedukuje z mojego życzenia rozklasyfikowania ćwiczeń gimnastycznych według ich znaczenia fizyologicznego i psychicznego (a nie anatomicznego, jak błędnie podaje p. P.), że system ten mnie samemu nie wystarcza.

Jeżeli żądam rozklasyfikowania dodatkowego pod względem fizyologicznego i psychicznego wpływu — to z tego jeszcze nie wynika — abym uważał rozklasyfikowanie takie jako system — bo przyzna p. Piasecki, że ruchy, po takiem rozklasyfikowaniu na poszczególne grupy fizyologiczne, muszą być w granicach tych grup uporządkowane na podstawie stopnia trudności, a więc na podstawie „mechaniki ruchów“, inaczej zastosowanie ich w praktyce byłoby utrudnione a zapamiętanie

niemożliwe czyli, że „mechanika ruchu", będzie mimo rozklasyfikowania według wpływu fizyologicznego, istotną podstawą systematyki.

Zresztą żądam tego rozklasyfikowania a względnie oznaczenia każdego typu ćwiczeń nie dla stworzenia systematyki, ale dla łatwej oryentacyi w racyonalnej metodyce.

Pan Piasecki nie chce rozróżnić systemu od metody, identyfikuje oba pojęcia i zapowiada, „do furtki tej będę miał może sposobność powrócić kiedy indziej".

Jeżeli p. Piasecki „może" znaleźć sposobność pragnęlibyśmy bardzo dowiedzieć się od niego o identyczności obu pojęć — będzie to rzeczywiście zajmujący wywód.

Pan Piasecki zaznacza, że nie udowodniłem, iż „system" niemiecki jest doskonały, a tylko „metoda" bywa niewłaściwą.

Na to odpowiem tem, co już na tem miejscu podałem w artykule: „Dwoisty charakter gimnastyki szwedzkiej", w którym wykazałem, że system wychowania cielesnego jest jeden, że obejmuje wszystkie rodzaje ćwiczeń.

Tu dodam jeszcze, że gimnastyka niemiecka obejmuje wszystkie rodzaje ćwiczeń, a Rawenstein opisał je jeszcze w r. 1868 w książce: „Volksturnbuch".

Przechodząc do porządku nad, wymierzonym do mnie, ostatnim strzałem krytyki, który jako odgrzewany traci zupełnie na swojej sile, kończę odpowiedź słowami p. P. — zamieszczonemi w nrze 4. *Przewodnika gimnastycznego* z roku 1901. „Taka szkodliwa, bo marnująca siły walka — powinna ustąpić miejsca rzeczywistej pracy nad cielesnem odrodzeniem narodu naszego". Szkoda, że się tych słów nie trzyma p. Piasecki.

IV. Zlot Sokolstwa polskiego.

Prace przygotowawcze do Zlotu, są w pełnym toku. Obecnie zbierają się poszczególne sekcye dla ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności. Przewodniczącym sekcyi finansowej wybrano prezydenta miasta Dr. G. Małachowskiego, zastępcą W. Biechońskiego, skarbnikiem W. Osiadacza, sekretarzem K. Waltera. Przewodniczącym sekcyi budowniczej N. Łuszczkiewicza, sekretarzem M. Mendelskiego.

Na posiedzeniu sekcyi redakcyjno-wydawniczej uchwalono wydać ozdobne album, obejmujące krótką historyę Lwowa, wiersz okolicznościowy, daty rozwoju sokolstwa od r. 1892—1902, odezwę do społeczeństwa polskiego, krótki opis Zlotów sokolich ogólnych i okręgowych, program Zlotu, opis boiska i ozdobić ilustracyami znaczniejszych budynków, pomników, placów i t. p. Album to służyć będzie jako przewodnik i pamiątka dla przybyłych na uroczystości zlotowe. Również przygotowuje się wydanie artystycznych kart korespondencyjnych.

Przewodniczącym sekcyi gospodarczej wybrano d. M. Czechowicza, zastępcą Dra S. Obmińskiego, sekretarzem d. K. Moniaka.

D. 28. stycznia odbyło się posiedzenie komisyi-matki. Przew. Dr. Fiszer; obecni dd.: Cenar, Friedrich, Osiadacz, Padewski, Wallek. Uchwalono przeprowadzić lustracyę gniazd okręgowych, następnie wezwać okręgi do odbycia lustracyi informacyjno-instrukcyjnej i zbadać stan gniazd zanikłych, w maju zaś przeprowadzić lustracye techniczne a w końcu przed samym Zlotem je powtórzyć.

Naczelnictwo związkowe wyda odezwę do naczelników gniazd w sprawie ćwiczeń zlotowych i ewentualnych wyjaśnień technicznych.

W sprawie wniosków, co do reformy stroju, uchwalono żadnych zmian nie czynić tak w stroju uroczystym jak ćwiczebnym.

Uchwalono przeprowadzić umowę co do wydania artystycznych zlotowych kart korespondencyjnych. Również poczynić starania o sporządzenie rysunku ozdobnego afisza zlotowego.

Stałe posiedzenia komisyi-matki odbywać się będą do dni zlotowych **każdego wtorku o godz. 6. wieczorem w Związku.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla każdego gniazda po dwa egzemplarze ćwiczeń maczugami z rysunkami, w formie tablicy, którą należy nalepić na tekturę i powiesić w sali do nauki druhów ćwiczących się. *1. W.*

Szkolne kluby sportowe i gier.

Projekt wprowadzenia napowrót do szkół naszych dwurazowej nauki, wywołał w całem społeczeństwie protest, do którego przyłączyło się również Sokolstwo polskie przez usta druha Kwiatkowskiego Romualda, zastępcy prezesa Sokoła lwowskiego, który na zgromadzeniu zjednoczonych Towarzystw: „Związku rodzicielskiego", „Tow. pedagogicznego" i „Tow. nauczycieli szkół wyższych", wyczerpujący przedstawił obraz spotęgowanego rozwoju wychowania cielesnego w okresie wprowadzenia jednorazowej nauki.

Wszyscy, od góry — na dół, od najbogatszych do najbiedniejszych oświadczyli się za jednorazową nauką, a dyskusya publiczna, przeprowadzona w czasopismach, wykazała wyczerpująco dodatnie i ujemne wpływy nauki jedno i dwurazowej.

W tej też kwestyi nic nowego już dziś powiedzieć nie możemy — gdyż została zupełnie wyczerpaną. Ale obok tej kwestyi stoi druga równie ważna — kwestya ochrony młodzieży naszej przed demoralizacyą wielkomiejskiego życia, ochrona przed zgubnemi następstwami chorób zakaźnych, którym podpada często z powodu braku opieki ze strony szkoły i domu.

Dotychczas w publicznych dyskusyach podnoszono dwa momenta ochronne: wprowadzenie lekarzy szkolnych i wykładów nauki hygieny — zapomniano jednak o jednym potężnym czynniku ochronnym t. j. o stowarzyszeniach studenckich a względnie klubach gier i sportowych. Ponieważ myśl tę podnosi *„Gazeta nauczycielska"*, czasopismo naucz. szkół m. Lwowa — przeto — zastrzegając sobie na później szczegółowe omówienie tej sprawy — dajemy naprzód głos w tej sprawie d. E. Cenarowi autorowi artykułu: „Jedno czy dwurazowa nauka", który tak pisze:

Kwestya jedno i dwurazowej nauki stanęła znów na porządku dziennym, chociaż już przed laty rozstrzygnięto ją na korzyść jednorazowego uczęszczania do szkoły. Wprowadzenie jednorazowej nauki do szkół naszych było wówczas krokiem tak postępowym, że go nam pozazdrościli szeroko i daleko za granicami kraju naszego. Za tym postępem naszym rozpoczęła się żywsza akcya w kierunku wprowadzenia jednorazowej nauki, a że nie wszędzie jeszcze nauka jednorazowa weszła w zwyczaj — przypisać to tylko należy powolności i wrodzonemu konserwatyzmowi ludzkiemu.

Jakie są korzyści z nauki jedno a jakie z dwurazowej nie będziemy tu naprowadzali, znaczymy jednak — że ideałem szkoły powinna być zasada: przedpołudnie dla ducha — popołudnie dla ciała. Zasadę tę wyrzekł jeszcze w roku 1880 w prawdzie nie pedagog, ani fizyolog, ale człowiek, kochający młodzież, człowiek, który wych. fizyczne młodzieży, silnie popierał — a był nim: niemiecki sędzia, Hartwich.

Zasadzie tej przyklasnęli lekarze i pedagogowie. W myśl tej zasady nauka odbywać się winna w godzinach porannych — godziny zaś popołudniowe poświęcone być mają pracy domowej a w zbywającej reszcie, ćwiczeniom cielesnym obowiązkowym: gimnastyce i grom w lecie a ślizgawce w zimie, wycieczkom naukowym w lecie a pochodom wytrwałym w zimie, oto codzienne zatrudnienie, które młodzież nasza uprawiać winna, ale niestety nie uprawia — bo szkoła, która powołaną jest zająć się tą stroną wychowania, nie spełnia zadania swojego — a to z tej prostej przyczyny, że jej nie dają możności do tego.

Wprowadzenie dwurazowej nauki stanęło widmem przed nami — rzekomo z tego powodu, że młodzież w godzinach poobiednich — mając wiele czasu wolnego — dopuszczać się miała niewłaściwości, zaczęła odgrywać rolę polityczną, a nawet miały się zdarzyć liczne wykroczenia przeciw moralności i trzeźwości. Zatrudnienie jej przeto dwukrotną nauką szkolną mogłoby być lekarstwem na te choroby, wstrzymałoby ją od demonstracyi politycznych, niemoralności i alkoholizmu.

Nie przeczymy — że źródłem złego jest często próżniactwo — że młodzież, która nie ma czasu na próżnowanie, nie upada moralnie, nie bawi się w politykę, nie demonstruje i t. d., ale nie można tego przyjąć jako zasadę, nie można orzec stanowczo, że dwukrotne zatrudnienie nauką szkolną zapobiegnie temu. Jesteśmy pewni, że mimo wprowadzenia dwurazowej nauki — demonstracye odbywać się będą nadal, niemoralność będzie dalej trwała, jeśli rzeczywiście istnieje wśród młodzieży — bo dwurazówka jeszcze nie trafia w sedno rzeczy, nie uderza tam, gdzie właściwie celować należy.

Przyczyna bowiem tego stanu duchowego, jaki spostrzegamy u pewnej części młodzieży nie leży w czasie ich pracy — ale w jakości wychowania. Młodzież nasza jest nad wiek swój przejrzałą nie dlatego — że popołudniu ma wiele czasu wolnego — ale dlatego, że ją zawcześnie sami odrywamy od zajęć, które obok nauki szkolnej towarzyszyć im powinny przez cały wiek młodzieńczy, że ich sami rodzice a nawet nauczyciele pędzą bezustannie do książki wtedy, kiedy jej organizm

wymaga ruchu fizycznego, który jest najlepszym regulatorem i lekarstwem na okiełzanie namiętności i wybryków, że im tego naturalnego pociągu do ruchu wzbraniamy lub ośmieszamy go — że im do tego nie dajemy sposobności, nie troszczymy się o to, gdzie i jak ma młodzież zabawić się — gdzie i jak rozerwać. Pytamy się: czy są jakie instytucye dla młodzieży starszej, któreby jej dały możność przyzwoitej rozrywki — zabawy lub nauki pozaszkolnej?

Popatrzmy w lecie na nasze boiska — ilu tam znajdziemy studentów starszych? — zaledwie kilku — a dlaczego? — bo brak im zachęty do tego — bo nie ma momentu, któryby ich skupił na boisku. W życiu pozaszkolnem są pozostawieni sobie sami, chodzą luzem lub gromadami po mieście, i nie dziwić się, że w takich warunkach mogą zbłądzić.

Aby więc nie błądzili, potrzeba roztoczyć opiekę nad ich życiem pozaszkolnem — ale opiekę ojcowską — nie policyjną — potrzeba ich przedewszystkiem zagrzać do pewnej idei — skupić do pracy nad nią. A najodpowiedniej chyba i najkorzystniej dla ich zdrowia i ducha — dla zdrowia narodu naszego, jest praca nad własnem zdrowiem, praca nad rozwojem własnych sił cielesnych.

Największą w tym kierunku zaporą jest nieszczęśliwe wzbronienie tworzenia wśród młodzieży towarzystw lub klubów, gimnastycznych i sportowych, których celem rozwój zdrowia i sił. Istnienie takich klubów i tow. wśród młodzieży — pod przewodnictwem nauczycieli, stałoby się u nas, tak, jak się to stało za granicami — najsilniejszym hamulcem przeciw demoralizacyi i innym wykroczeniom.

Kluby i tow. takie, istniejące pod przewodnictwem nauczycieli dają sposobność wejrzeć głębiej w naturę, temperament i charakter młodzieży. Przymioty i wady poszczególnych jednostek występują tu w jaskrawych barwach — nauczyciele trzymają rękę na pulsie młodzieży, która nie tai się ze swojemi poglądami i skłonnościami — tak — jak to czyni w szkole. Praca fizyczna zaś jest regulatorem jej energii, praca ta uszlachetnia ją — daje jej zdrowie i siły — ułatwia pracę umysłową. Gdyby w każdej klasie danej szkoły istniał klub sportowy — pod przewodnictwem gospodarza klasy, nie ukryłoby się nic przed okiem wychowawcy i mógłby zapobiedz jeszcze zawczasu wybrykom i występkom; — tak jednak — jak dziś rzeczy stoją — gdzie nauczyciel widzi ucznia tylko na swojej godzinie przedmiotu i przemawia do niego tylko z katedry, nie można żądać od młodzieży, aby serce swoje miała dla nich otwarte, aby dała kierować czynami swoimi i po za szkołą.

Jeśli więc naprawdę i trwale chcą władze naprawić złe wkorzenione, jeśli chcą moralność podnieść, to sposób jedyny leży nie w dwurazowej lecz właściwie w jednorazowej nauce, i w tem środku wychowawczym, jaki dają kluby i tow. sportowe, pod przewodnictwem nauczycieli. Organizacya klubów sportowych nie ma nic wspólnego z organizacyą towarzystw, podlegających ustawie o zakładaniu stowarzyszeń.

Organizacya ich jest prosta. Nauczyciel tworzy drogą wolnych wyborów w klasie komitet, złożony z pewnej liczby uczniów, którego celem jest obmyślanie i urządzanie gier i wycieczek, zajęcie się sprawieniem przyborów, zajęcie się wyuczeniem gier kolegów swoich i t. p. Główne kierownictwo klubu spoczywa w rękach nauczyciela. Klub obiera sobie stałe miejsce zabaw — gdzie się w oznaczonych dniach i godzinach zbiera.

Czynność nauczyciela ogranicza się do zachęty, opieki i kontroli. Nieprzeczymy, że organizacya ta wymaga pewnego poświęcenia czasu, ze strony nauczycielstwa, szczególnie w pierwszych początkach, zanim się młodzież rozmiłuje w nowem życiu pozaszkolnem — później jednak ogranicza się do minimum czasu, a zresztą i nauczycielstwo z biegiem rozwoju nowej instytucyi tak się do niej przywiąże, że nie tylko z obowiązku, ale z miłości i dla przyjemności chętnie ofiaruje dla niej kilka chwil poobiednich.

Drugim czynnikiem zapobiegawczym jest wprowadzenie nauki hygieny do szkół. Trzecim najważniejszym — któryby odrazu położył koniec wszelkim zboczeniom moralnym, jest instytucya lekarzy szkolnych — a przedewszystkiem wprowadzenie regularnych oględzin lekarskich raz na miesiąc. Sam fakt wprowadzenia lekarzy szkolnych podziała tak silnie na młodzież, że gdybyśmy tylko na tym ostatnim pozostali czynniku — wystarczy on na uzdrowotnienie naszych stosunków szkolnych.

Dotychczas instytucya ta nie może wejść w życie z braku funduszów na to — gdy jednak dziś brak jej naraził setki młodzieży naszej na tak straszną przyszłość — chyba względy finansowe ustąpić muszą na plan dalszy. Powiemy nawet — że w obec takich faktów, jakie się zdarzyły, obowiązkiem władzy szkolnej jest wprowadzić instytucyę tę natychmiast w życie, a da się to łatwo wykonać, bo, mając do dyspozycyi lekarzy, uczących gimnastyki, można ich zwolnić z nauczania gimnastyki i poruczyć im czynność lekarzy szkolnych, (z czego wszyscy będą wielce zadowoleni) — a kierownictwo gimnastyki oddać w ręce fachowych nauczycieli gimnastyki, ustanawiając dla nich suplentury.

Jeżeli nie w całym kraju, to we Lwowie i Krakowie, gdzie niebezpieczeństwo jest największe, należałoby chwycić się środka przez nas poleconego. W obu miastach są też do tego warunki. — W każdem funguje po dwóch lekarzy, jako stali nauczyciele gimnastyki, ci mogliby natychmiast objąć funkcyę lekarzy szkolnych i rozdzielić się szkołami po równej części (jeden lekarz na 4 szkoły zupełnie dobrze wystarczy — jeśli nie będzie wykładał hygieny i zajmie się tylko wyłącznie badaniem zdrowia uczniów klas wyższych). Sokół zaś tak we Lwowie, jak i w Krakowie może dostarczyć podostatkiem fachowych, egzaminowanych nauczycieli gimnastyki na zastępców, dotychczas pracujących lekarzy-gimnastyków. Koszta takiego prowizorycznego wprowadzenia lekarzy szkolnych w obu zagrożonych miastach ograniczy się do wynagrodzenia wspomnianych 4 substytutów. Obecna chwila zdaje się najlepsza do zapoczątkowania tej tak ważnej instytucyi, to też należy ją wykorzystać.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Brzeżany, 15. grudnia 1902 r. W sobotę dnia 15. listopada 1902 r. ku uczczeniu pamięci Naczelnika Tadeusza Kościuszki, odbył się u nas w sali teatralnej uroczysty wieczór, przy udziale dość licznie zgromadzonej publiczności urządzony po raz pierwszy staraniem połączonych polskich Towarzystw Sokoła, Muzyczno-dramatycznego i Szkoły ludowej.

Na uroczystość złożyły się: piękne i ze zrozumieniem rzeczy wygłoszone przemówienie druha W. Wąsowicza, ładne chóry męskie pod batutą d. M. Szymańskiego, bardzo milutka deklamacya Marylki Barzykowskiej, ćwiczenia i piramidy Druhów. Na zakończenie odegraną została „Dzika Różyczka“ sztuka patryotyczna J. Blizińskiego, tworząc bardzo udałą całość wieczoru.

Przy tej sposobności należy z uznaniem podnieść naśladowania godną łączność wszystkich Towarzystw polskich w naszem mieście, które pomimo rozbieżnych dróg swoich, uznając jeden wspólny cel narodowy, łączą się, w dobrze zrozumianym własnym interesie, dla wspólnej pracy *S. W.*

Brody. W sobotę dnia 13. grudnia z. r. święcił nasz Sokół 72-letnią pamiątkę powstania listopadowego uroczystym wieczorem, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Słowo wstępne, zastosowane do ważnej chwili dziejowej, w której kości bohaterów pobieliły pola, a krew ich ziemię na wskróś przesiąkła, pełne pięknych i głębokich myśli, wypowiedział z wielkim zapałem d. Passowicz. Deklamacyę „W noc listopadową“ wygłosił z uczuciem p. Borzęcki. Chór kółka śpiewackiego, który pod batutą d. Ożgi chętnie spieszy z swą lutnią tam, dokąd go obowiązek woła, odśpiewał dwie pieśni — jako nowość, wystąpił chór mięszany w liczbie 16 dziewic i tyluż prawie druhów — z dwoma piosnkami, które wywołały u publiczności burzę oklasków. Ćwiczenia gimnastyczne wolne, maczugami świetlnemi i budowa piramid, wykonane z całą precyzyą, dały ogólne zadowolenie i to przeświadczenie, że nasz naczelnik d. Sikorski umie budzić do życia umysły druhów i podtrzymać ideę sokolą, która, zwlaszcza na kresach, powinna nam przyświecać pełnem i ożywczem światłem. Dość obfity program zakończył żywy obraz „Kucie kos“ wykonany przez d. Lukasa — niebawem zaintonowano pieśń „Z dymem pożarów“, a odśpiewała ją cała publiczność, powstawszy z miejsc.

Co się tyczy dochodów — nie można nimi wcale się cieszyć, bo były bardzo skromne dla braku publiczności, która dziwną objawia obojętność wobec pamiątek narodowych.

Stary Sambor, 15. stycznia 1903. Dnia 11. b. m. odbyła się w naszem gnieździe uroczystość wspólnego opłatka, na który zebrali się licznie członkowie Sokoła. Wnoszono liczne toasty, po których śpiewano marsza Sokoła i inne pieśni patryotyczne. Podnieść należy nastrój serdeczny niczem nie krępowany, bo też wszyscy druhowie odczuwali ważność uroczystości pierwszego opłatka w tutejszym Sokole.

Elektorowicz, sekretarz.

Okręg I. Wyciąg z protokołu obrad 1. Zjazdu delegatów Okręgu krakowskiego w dniu 28. grudnia 1902.

Przewodniczący d. Turski zagaja Zjazd i wskazuje na ważność organizacyi okręgowej wedle nowego regulaminu. Na sekretarzy powołuje dd. Szaynowskiego i Huberta.

Złożono i sprawdzono legitymacye delegatów: 1. z Białej Wanke Józef; 2. z Bieńczyc Sawicki Jan; 3. z Bochni Dr. Wcisło Andrzej, Broszkiewicz Antoni, Stach Karol; 4. z Cieszyna Paczosa; 5. z Jordanowa Łabuda; 6. z Kęt Krupiński Władysław; 7. z Krakowa Dr. Balicki Zygmunt, Bezeg Albin, Dąbrowski Mieczysław, Słowacki Franciszek, Konopiński Michał, Nowicki Stanisław, Dr. Rowiński Stanisław, Ruciński Szczęsny, Swiderski Adam, Szaynowski Stanisław, Szczepański Juljusz, Turski Władysław, Weiner Stanisław, Zieliński Stanisław; 8. z Wadowic Go-

łąmb Michał, Hubert Stanisław, Nartowski Teofil; 9. z Wieliczki Cisek; 10. z Żywca Nowotarski Władysław. Ogółem na 19 gniazd, uprawnionych do wysłania 40 delegatów — jawiło się 27 delegatów z 10 gniazd. Nieobecność usprawiedliwił delegat ze Skawiny. Nieusprawiedliwili z Chrzanowa, Jaworzna, Kalwaryi, Myślenic, Niepołomic, Nowego Targu, Podgórza i Zakopanego.

I. Sprawozdanie z czynności za r. 1902: *a)* krótki obraz ruchu w okręgu przedstawia d. Balicki; *b)* d. Rowiński zdaje sprawę ze Zlotu okręgowego w Krakowie w d. 29. czerwca 1902 r.

II. *a)* Sprawozdanie kasowe funduszu okręgowego zestawia d. Głowacki: przychód 693 k. 62 h. — rozchód 144 k. 81 h. — stan kasy na 1903 r. 548 k. 81 h. — zaległość wkładek do okręgu 360 k. 70 h.; *b)* racbunki ze Zlotu okręgowego wykazują w dochodach 2.703 k. 19 h. — w wydatkach 2.751 k. 06 h. — niedobór 47 k. 87 h. pokrył Sokół krakowski. — Delegaci z Białej i Cieszyna proszą o odpisanie wkładek. Odesłano do Wydziału. — Delegat z Białej podnosi niektóre usterki zlotowe mianowicie co do kwater i dostawienia strojów ćwiczebnych. D. Bezeg z Krakowa daje wyjaśnienie.

III. Wybory. Przewodniczący powołuje do skrutynium dd. Krupińskiego i Łabudę. Wybrano prezesem Okręgu d. Władysława Turskiego z Krakowa (27 gł.), wiceprezesem Dra Andrzeja Wcisłę z Bochni (24 gł.). — Członkami Wydziału wybrano dd. Kurowskiego Józefa (26 gł.), Szaynowskiego Stanisława (26 gł.), Dra Balickiego Zygmunta (25 gł), Dra Rowińskiego (26 gł.), Rucińskiego Szczęsnego (25 gł.) z Krakowa; dalej d. Gołąmba Michała z Wadowic (26 gł); d. Emilewicza Józefa z Podgórza (25 gł.); d. Paczosę z Cieszyna (25 gł.); d. Skołyszewskiego z Wieliczki (15 gł.) Do komisyi rewizyjnej wybrano na 21 głosujących dd.: Szczepańskiego Juljusza z Krakowa, Nartowskiego Teofila z Wadowic i Ptaka Franciszka z Bieńczyc — jednogłośnie.

IV. Wkładki do Okręgu na rok 1903. D. Nowicki proponuje ze względu na Zlot krajowy podwyższenie wkładek. D. Nartowski, Cisek i Słowacki sprzeciwiają się. Uchwalono w dotychczasowej wysokości tj. rocznie 20 h. od członka. Po dalszej dyskusyi, w której zabierali głos dd. Weiner, Rowiński i Wcisło — uchwalono następująco: „Wydział okręgowy przy zastosowaniu §. 17. *e)* regulaminu ma badać także powody zalegania wkładek. Obydwóch lustracyi tj. technicznej i administracyjnej ma się dokonywać równocześnie i o ile to się da, przez jedną osobę. Koszta ponosi Okręg.

V. Miejsce przyszłego Zjazdu okręgowego. Oznaczenie tegoż przekazano Wydziałowi.

VI. Wnioski dotyczące Zlotu kraj. w r. 1903:

1. D. Szaynowski uzasadnia i stawia wniosek na założenie pisma jako organu Okręgu I. w objętości 1 arkusza miesięcznie. Oblicza koszt roczny na 600 k. — liczbę abonentów na 200 z dochodem 480 k. — a więc na dopłatę z funduszu okręgowego zostawałoby tylko 120 k. D. Konopiński radzi ostrożność finansową — a wniosek odesłać do Wydziału okręg. celem rozpatrzenia i zadecydowania. W dalszej dyskusyi nad tą sprawą zabierają głos dd.: Wcisło, Rowiński, Paczosa, Sawicki i Nartowski a godząc się mniej lub więcej z potrzebą proponowanego pisma — popierają wniosek d. Konopińskiego, który też uchwalono.

2. W sprawie odbywania lustracyi zlotowych, uchwalono na wniosek d. Nartowskiego z poprawką d. Prezesa: „Wydział Okręgu ma — stosując regulamin oraz wszelkimi środkami dążyć do należytego obesłania Zlotu krajowego — przedsiębrać w tym celu lustracye przygotowawcze“.

3. D. Wcisło stawia wniosek, aby w porozumieniu ze Sokolstwem czeskiem — postarać się o osobny pociąg kolejowy na Zlot z Krakowa do Lwowa i z powrotem. Uchwalono.

4. Ten sam wnosi, aby Sokołowi w Bieńczycach sprawić kosztem funduszu okręgowego niektóre przyrządy. Uchwalono kredyt 50 koron.

5. Ten sam wnosi, aby polecić poszczególnym gniazdom tworzenie „funduszów zlotowych“, na żołd sokoli dla wszystkich druhów ćwiczących, biorących udział w Zlocie.

Po przemówieniach dd.: Rowińskiego, Paczosy, Szaynowskiego i Nartowskiego, uchwalono: „Poleca się gniazdom tworzenie osobnych funduszów zlotowych, celem wypłacania żołdu sokolego; zaleca się gniazdom, aby przy rozdziale lub wypłacie takiego żołdu stosowano system dyskrecyonalny; każdy z ćwiczących na Zlocie krajowym ma prawo (nie obowiązek) do żołdu na koszta podróży i utrzymania“.

6. D. Nowicki wnosi — aby dla reklamy Zlotu wydać jaką jednodniówkę, karty pocztowe i t. p. Przekazano Wydziałowi.

VII. Sprawy nagłe. D. Paczosa składa do rąk d. Prezesa wniosek, by tenże wpłynął na Wydział Związku — aby przyszły krajowy Zjazd delegatów odbył się w Cieszynie.

Na tem Zjazd okręgowy zakończono i zamknięto.

Odpis protokołu z I. posiedzenia Wydziału okręgowego w Krakowie dnia 28. grudnia 1902 r.

Obecni: Przewodniczący d. Turski; członkowie Wcisło, Gołąmb, Paczosa, Rowiński, Ruciński, Szaynowski.

I. Ukonstytuowanie się: *a)* drugim wiceprezesem wybrano d. Kurowskiego, sekretarzem d. Szaynowskiego, skarbnikiem Dr. Rowińskiego, gospodarzem Dr. Balickiego; *b)* w komisyi rewizyjnej przewodniczącym d. Szczepańskiego.

II. Wnioski: Po omówieniu jednego wniosku poufnego, posiedzenie zakończono.

Okręg V. Zjazd delegatów odbył się w niedzielę dnia 14 grudnia 1902 w gmachu Sokoła lwowskiego. Początek o 10. rano. 1. Obecni: Przewodniczący prezes Sokoła lwowskiego Dr. Czarnik Kazimierz, prowadzący pióro Kukawski Edward, oraz delegaci gniazd z Bóbrki, Borysławia, Brodów, Chodorowa, Drohobycza, Lwowa (16), Radziechowa, Rohatyna, Sokala, Stryja (2) i Żółkwi. 2. Nieobecni delegaci z Gródka, Kamionki strumiłowej, Rawy i Rudek.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie i sprawdzenie legitymacyi. 2. Sprawozdanie Wydziału i wnioski. 3. Wybory do Wydziału okręg.: prezesa, I. zastępcę i 9 wydziałowych na lat 3, oraz komisyi rewizyjnej na rok jeden. 4. Uchwalenie wysokości wkładek do okręgu. 5. Wnioski delegatów.

Zabiera głos Dr. Obmiński i mówi o samej organizacyi okręgów, poczem przedstawia wniosek przydzielenia sprawy Zlotu sokalskiego, odbytego dnia 6. lipca 1902 i pokrycia niedoboru tegoż nowemu Wydziałowi, co przyjęto.

Wybory Prezes okręgu d. Romanowski Ignacy (Lwów), I. zastępca Jamrógiewicz Apolinary (Rohatyn). Skład Wydziału okr.: Dr. Gabryszewski Tadeusz (Bóbrka), Sikorski Waleryan (Brody), Laurynów Jan (Drohobycz), Antonowicz Maryan, Janikowski Wład., Dr. Obmiński Stan. i Schmidt Józef (Lwów), Dr. Hamerski Wład. (Stryj) i Dr. Wyrzykowski Kazimierz (Żółkiew). Komisya rewizyjna: Bogucki (Gródek), Ramułt i Targoński (Lwów).

Sprawa wkładek do okręgu wywołała dłuższą i nader ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos wszyscy prawie delegaci. Ostatecznie wniosek d. Romanowskiego, aby nałożyć wkładkę 20 halerzy, upadł, a uchwalono wnioski: 1. dhów Janikowskiego Wład. i Stenzla (16 głosami), aby wkładek na rok 1903 nie pobierać żadnych; 2. Dra Fiszera, ażeby uprosić gniazdo centralne do zaliczania wydatków z funduszów tegoż gniazda na rachunek okręgu; 3. d. Barańskiego, aby nowy Wydział sprawę wkładek rozpatrzył na podstawie uchwał powziętych pod tym względem w innych okręgach.

Nowo wybrany prezes d. Romanowski dziękuje za wybór, oświadczając, że jest on dla niego rozkazem, a więc będzie starał się spełnić obowiązki z tą godnością połączone po sokolemu, przyczem apeluje do wszystkich, aby mu pomocnymi byli w pracy, a zwłaszcza Macierz sokola (gniazdo centralne), imieniem której zapewnia Dr. Czarnik, że tak będzie zawsze i w każdym kierunku i składa przewodnictwo w ręce d. Romanowskiego.

Wnioski delegatów: 1. Dr. Obmiński, aby następny zjazd delegatów odbył się w roku 1904, a czas i miejsce, oznaczyć ma Wydział okręgu; 2. Dra Fiszera, ażeby wrazie, jeśli zjazd odbędzie się poza Lwowem, obowiązywał strój sokoli; 3. d. Stenzla imieniem gniazda rohatyńskiego, aby nowo-wstępujących do gniazd członków, przyjmowano uroczyście w obec zgromadzonych wszystkich druhów w czasie wieczornicy — jak się to dzieje w Sokolstwie czeskiem — a sprawę tę rozpatrzyć ma bliżej Wydział okręgu. Wszystkie trzy wnioski uchwalono.

Z kolei Dr. Czarnik oznajmia delegatom o zamówieniu przez Sokoła lwowskiego sukna na mundury sokole w Rakszawie, o czem wszystkie bez wyjątku gniazda powiadomione będą z końcem stycznia 1903 r.

D. Janikowski Wład. apeluje gorąco do wszystkich, aby z całą energią zabrali się w gniazdach swoich do pracy ze względu na odbyć się mający w roku 1903 Zlot ogólny związkowy), przyczem oznajmia, że lance do ćwiczeń na ten Zlot zamawiać można u d. Smoleńskiego Maryana (Lwów — Zyblikiewicza 13) po 2 k. 70 h. od sztuki.

D. Romanowski podziękował delegatom za liczne przybycie na obrady, składając im na serce Zlot powszechny, poczem zamknął posiedzenie o godzinie $^3/_4$ na 2. z południa.

E. Kukawski.

Posiedzenie nauczycielskiego Grona okręgowego odbyło się dnia 21. grudnia 1902 w gmachu Sokoła lwowskiego o 10. rano z porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu; 2. wybór naczelnika okręgowego i jego zastępcy tudzież sekretarza i zastępcy; 3. sprawa III. Zlotu ogólnego w roku 1903; 5. okazanie i ujednostajnienie ćwiczeń na tenże Zlot: *a)* wolnych, *b)* lancami, *c)* maczugami; 6. sprawa zakupna lanc przez gniazda do okręgu należące; 7. kilkodniowy kurs gimnastyki szwedzkiej, musztry, oraz gier i zabaw dla naczelników gniazd; 8. sprawozdanie naczelników gniazd o ruchu ćwiczebnym młodzieży i Sokołów; 9. lustracye ćwiczeń w gniazdach; 10. wnioski członków.

Przewodniczący d. Janikowski Władysław, protokołuje Chomicki Włodzimierz.

Obecni: prezes okręgu d. Romanowski Ignacy; naczelnicy gniazd: Sikorski Waleryan (Brody), Troszkiewicz Antoni (Drohobycz), Mijal Juliusz (Gródek), Durski Antoni (Lwów), Piotrowski Stefan (Rohatyn), Wróblewski Piotr (Stryj) i Dr. Wyrzykowski Kazimierz (Żółkiew), oraz członek Grona okręgowego Durski Jan (Lwów).

Nieobecni z gniazd: Bóbrka, Borysław, Chodorów' Kamionka strum. (usprawiedliwił), Lwowa (Hamburger Alfred [usprawiedliwił], Kühnel Wacław, Wolański Witold), Radziechów, Rawa, Rudki i Sokal (usprawiedliwił).

Prezes okr. witając zebranych, kładzie w przemówieniu swem wielki nacisk na pracę, jaka okręg czeka z powodu zbliżającego się Zlotu związkowego i życzy powodzenia w obradach.

W tym samym duchu przemawia i d. Janikowski, wyrażając przytem żal, że na posiedzenie tak mało druhów przybyło.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto. Na naczelnika okręg. proponuje Grono d. Janikowskiego Wład., a na zastępcę Dra Wyrzykowskiego Kazim. (Żółkiew); natomiast sekretarzem obrano d. Chomickiego Włodz., zastępcę Mijala Juliusza (Gródek).

D. Janikowski omawia szczegółowo sprawozdanie o Zlocie sokalskim, zamieszczone w organie sokolim *„Przewodnik gimnastyczny“*, zaznaczając, że napisane zostało tendencyjnie, oparte na informacyach wątpliwych, a nawet w niektórych miejscach niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Sprawa ta wywołuje bardzo żywą dyskusyę, głos zabierają — nawet po kilka razy — wszyscy, poczem przyjęto ostatecznie wniosek d. Janikowskiego, aby za pośrednictwem Wydziału okręgowego odnieść się do Wydziału Związku, iżby ten dał na przyszłość sprawozdawcom technicznym dyrektywę, aby drastycznych rzeczy w dotyczących sprawozdaniach nie umieszczali, lecz omawiali je szczegółowo na posiedzeniach naucz. Grona związkowego, któreby — w danym razie — wytykało wszelkie braki i niewłaściwości, popełnione przez odnośne czynniki na Zlotach okręgowych.

D. Mijal zauważa jeszcze co do pomienionego Zlotu, że próba ćwiczeń trwała za długo i że było na niej pewne zamieszanie, a nadto w sprawozdaniu d. Kozłowskiego jest mowa o ćwiczeniach maczugami tylko przez druhów lwowskich, a tymczasem do maczug stanęli i inni, których — niesłusznie — pod lwowskich podciągnięto, co jako fakt prawdziwy w protokole zaznaczono.

Program Zlotu ogólnego, uchwalony przez Grono związkowe, przyjęto do wiadomości, poczem d. Chomicki okazał ćwiczenia na Zlot związkowy: wolne, lancami i maczugami. Również przyjęto do wiadomości nabywanie lanc u d. Smoleńskiego (patrz wyżej sprawozdanie ze zjazdu delegatów okręgu).

Na wniosek d. Durskiego Jana, uchwalono urządzić 3-dniowy kurs gimnastyki szwedzkiej, musztry, oraz gier i zabaw podczas ruskich feryi świątecznych i w tym celu porozumieć się w krótkiej drodze z prezydyum okręgu, któreby wezwało gniazda do wysłania swoich naczelników lub nauczycieli na ten kurs.

Złożone pisemne sprawozdania o ruchu ćwiczebnym w gniazdach — przyjęto do wiadomości.

D. Janikowski oznajmia, że w obec zbliżającego się Zlotu związkowego, lustracye uskuteczniane będą częściej, mianowicie z wiosną 1903 r., co uznano za słuszne i przyjęto.

D. Chomicki wnosi, aby gniazda w okręgu wspierały się wzajemnie druhami ćwiczącymi, a koszta podróży pokrywały dochodami z wieczorków — co uchwalono.

Drowi Wyrzykowskiemu wyjaśniono, że ani kobiety, ani też konni Sokoli nie będą brać udziału na Zlocie związkowym.

D. Janikowski wnosi o zanotowanie w protokole, że w czasie wieczornicy na Zlocie w Sokalu, wysłany został od Grona okręgowego telegram do d. Cenara Edmunda, z okazyi jego 30-letniej pracy dla Sokolstwa polskiego — co uchwalono jednomyślnie.

Koniec posiedzenia o 2. z południa. *W. Chomicki.*

Pierwsze posiedzenie Wydziału okręgowego, odbyło się dnia 4. stycznia 1903 w gmachu Sokoła lwowskiego o 10. rano.

Obecni: Prezes okr. d. Romanowski i członkowie Wydziału: Laurynów (Drohobycz), Antonowicz, Janikowski, Dr. Obmiński i Schmidt (Lwów), Dr. Hamerski (Stryj) i Dr. Wyrzykowski (Żółkiew).

Nieobecność usprawiedliwili: Dr. Gabryszewski (Bóbrka), Sikorski (Brody) i Jamrógiewicz (Rohatyn).

Protokół z ostatniego posiedzenia (1. czerwca 1902) przyjęto do wiadomości.

Wybory: II. zastępcą prezesa okr. Dr. Obmiński, sekretarzem i gospodarzem Antonowicz, skarbnikiem Schmidt.

Na propozycyę naucz. Grona okr. zamianowano naczelnikiem okr. Janikowskiego Wład., zastępcą Dr. Wyrzykowskiego Kazim. i przyjęto do wiadomości skład tegoż Grona.

W ożywionej dyskusyi nad sprawozdaniem ze Zlotu sokalskiego: 1. Dr. Obmiński omawia sprawozdania Zlotów okręgowych w ogóle, a w szczególności o Sokalu, poczem wnosi — po myśli wniosku naucz. Grona okręg. — odnieść się do Wydziału Związku o zarządzenie, aby na przyszłość — z uwagi na rozmaite trudne zazwyczaj stosunki lokalne — sprawozdania o Zlotach zamieszczane były w *„Przewodniku gimnast.“* dopiero po porozumieniu się z prezydyum okręgu, które zbada, udzieli wyjaśnień i nieprawdziwe fakty sprostuje. Treść bowiem sprawozdań takich winna być rzeczową, a krytyka oględną i dodatnią, a nie ujemną i drastyczną, przez co uniknie się nieprzyjemności i kwasów i co nie będzie zniechęcało druhów pełnych dobrej woli i chęci do twardej, obywatelskiej pracy sokolej; 2. D. Laurynów, wnosząc z tego, co go doszło na prowincyi, poddaje ostrej krytyce, co najmniej nietaktowne i niekarne, wystąpienie przybocznego w służbie w obec naczelnika okręgu na placu zboru przed zgromadzonem sokolstwem i wnosi udzielenie winnemu surowej nagany. A jedynie na przedstawienie d. Janikowskiego, że niemiła nad wyraz sprawa ta już na Gronie okręg. poufnie załatwioną została, Wydział okręg. wyjątkowo odstąpił od wniosku druha Laurynowa w przeświadczeniu, że przykry fakt tego rodzaju nie powtórzy się już nigdy. Natomiast gospodarzem boiska w czasie Zlotów okr. należy — zgodnie z wnioskiem nauczyciel. Grona okręg. — obierać zawsze tylko druhów z tego gniazda, w którem Zlot się odbywa; 3. co do pokrycia niedoboru z pomienionego Zlotu w kwocie 274 k. 92 h. zażądać od gniazda w Sokalu pewnych jeszcze wyjaśnień i uzupełnień, poczem ewentualnie nastąpi repartycya niedoboru na poszczególne gniazda w stosunku do ilości członków. W tym celu Wydział okręg. zażąda od gniazd (wniosek d. Antonowicza) szczegółowych dat statystycznych. Wszystkie powyższe sprawy uchwalono.

Wydział okręg. uznaje dalej (wniosek Dra Wyrzykowskiego), że d. Janikowski spełnił obowiązek swój co do wspomnianego Zlotu prawdziwie po sokolemu. Ponadto prezes okręgu konstatuje ze swej strony, że jak poprzednie dwa, tak i III. Zlot okręgu V. w Sokalu — pomijając nieznaczne braki i usterki, bez których żaden Zlot wręcz odbyć się nie może — wypadł dobrze, co jest zasługą naczelnika, na którego dodatnią pod tym względem pracę patrzy już nie od dzisiaj, a w obec tego wyraża d. Janikowskiemu imieniem Wydziału okręg uznanie.

Uchwalono w końcu: 1. na wniosek Grona okręg. urządzić we Lwowie w dniach od 31. stycznia do 2. lutego 1903 dla naczelników gniazd 3-dniowy kurs ćwiczeń zlotowych, musztry i gimnastyki szwedzkiej; 2. odnieść się zaraz pisemnie: *a)* do Wydziałów gniazd o bezwłoczne doniesienie, czy i kogo na ten kurs wyszlą; *b)* którzy druhowie zamianowani zostali na rok 1903 naczelnikami (zastępcami) gniazd; *c)* oznajmić tym Wydziałom, że lance do ćwiczeń na Zlot związkowy już teraz nabywać można po cenie 2 k. 70 h. u d. Smoleńskiego Maryana, (Lwów — Zyblikiewicza 13); 3. do Wydziału gniazda centralnego o bezinteresowne udzielenie na ten cel kwater; 4 do naucz. Grona Sokoła lwowskiego o ewentualną pomoc w tym kursie.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do 2-giej.

M. Antonowicz.

Różne sprawy.

— † **Stanisław Grzegorzewski**, założyciel i prezes Sokoła borszczowskiego, uczestnik powstania z r. 1863, inżynier powiatowy w Borszczowie, umarł w Stanisławowie 25. stycznia.

Nad wyraz bolesną ta strata dla gniazda borszczowskiego i dla sokolstwa w ogóle, z którego szeregów odszedł druh oddany całem sercem sprawie i służbie sokolej.

Cześć Jego pamięci!

— **Składki na Zlot związkowy** (d. c.): Według ogłoszenia poprzedniego, na książeczce galic. Kasy oszczędności nr. 15.166 i nr. 114.404 było . . . . k. 1.446 h. 88

przybyło w styczniu 1903:

Pani A. W.	„ 5	„ —
Sokół Sanok — składka na wieczornicy w d. 3. stycznia 1903	„ 14	„ —
Sokół Gródek — składka przy wspólnym opłatku	„ 10	„ —
D. Nowak Ignacy — Lwów . . .	„ 1	„ —
D. Tyrowicz Ludwik — Lwów . . .	„ 10	„ —
Sokół Zaleszczyki — reszta z obchodu Kościuszkowskiego	„ 15	„ 62
% po koniec r. 1902	„ 32	„ 78
Razem .	k. 1.535	h. 28

— **Upominek dla dha Buczara.** W styczniu odesłał Wydział Związku d. Buczarowi w Zagrzebiu, gdzie nasi naczelnicy odbywali w r. 1902 kurs gimnastyki szwedzkiej, wazę majolikową wykonaną w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi według projektu nauczyciela tejże szkoły d. Stanisława Daczyńskiego. Waza ta wysoka 55 *cm* ma kształt wydłużony jajowy z nasadzoną cieńszą szyjką. Na pięknem tle wiśniowem, uzyskanem przez zastosowanie szkliwa pinkowego, znajduje się

bogaty ornament roślinny stylizowany z polskich pasów słuckich, przerwany w środku szerokim fryzem złotym naśladującym tkaninę złocistą, a na tle tej tkaniny znajdują się sylwetki Sokołów ćwiczących. Na szyjce wazy znajduje się srebrna opaska z ornamentem zakopańskim, a na niej wyryty napis: „Franciszkowi Buczarowi polski Związek sokoli“. Do opaski przytwierdzony srebrny sokół zrywający się do lotu z ciężarkami w szponach; zamyka ją klamra w kształcie tarczy herbowej, a na niej na czerwonem tle biały orzeł.

Szczęśliwie dobrane barwy tła i ornamentu: wiśniowa, zielona, seledynowa, brunatna, różowa, niebieska, pomarańczowo-żółta, biała i złota i przytłumiony połysk metalowych ozdób trzymanych w tonie starego srebra składają się na całość spokojną i harmonijną, a niezwykłą — powiem krótko — prześliczną, która jest chlubnem świadectwem rozwoju szkoły kołomyjskiej i artystycznego smaku powszechnie cenionego kierownika tej szkoły, d. Aleksandra Klimaszewskiego.

Dar ten wysłano Dr. F. Bučarowi w pierwszych dniach stycznia b. r. — na co otrzymał Wydział Związku od niego następujące pismo:

„Do bratniego, polskiego Związku Towarzystw sokolich we Lwowie!

Za osobliwsze odznaczenie, jakie mnie spotkało ze strony moich kochanych polskich Sokołów, nie mam słów podzięki. Zaszczyt to tem szczególniejszy, że pochodzi z ręki potężnej korporacyi narodowej.

Życzę Wam, drodzy bracia, polscy Sokołowie, abyście szczęśliwie przeprowadzili podniesioną myśl, którą od roku zajmujecie się — a to: dokonali rewizyi systemu cielesnego wychowania odnośnie do polskiego Sokolstwa i Waszej kochanej młodzieży, przyszłych polskich Sokołów. Wytrwajcie a doprowadzicie to, tak szlachetne zadanie do pożądanego celu z korzyścią dla całego polskiego narodu i słowiańskiego Sokolstwa.

Mnie zaś pozostanie to zadowolenie, że i ja swoim nieznacznym czynem i radą dopomogłem do ziszczenia owych Waszych zadań i przepięknych myśli.

Przyjmijcie, drodzy bracia, najserdeczniejsze moje pozdrowienie i najlepszą podziękę za przepiękny dar, który mi, jak długo żyw będę, przypominać będzie moje sokolskie dążenia i powinności i uprzejmość kochanej naszej polskiej braci sokolej.

Živili! — Czołem! — Živio!

Zagreb. *Dr. Franjo Bučar.*

— **„IV. Slet všesokolský“**, pamiętnik sławnego Zlotu praskiego, urządzonego w r. 1901 znajduje się od kilku dni w ręku wielu uczestników tego wspaniałego święta sokolego. Niemniej wspaniałym jest ten pamiętnik, a raczej zbiór dokumentów przekazanych potomności jako trwałe świadectwo rozwoju sokolstwa czeskiego z początkiem wieku XX. Wystarcza nadmienić, że redaktorem jest d. Dr. Józef Scheiner, aby mieć pojęcie o wartości tego pamiętnika, wydanego nakładem Związku czesko-słowiańskiego sokolstwa. Znakomitej, źródłowej treści dotrzymuje kroku wspaniała forma; papier, druk, mnogość illustracyi pięknych i odpowiednio rozmieszczonych składa się na całość imponującą. Polskie sokolstwo znajdzie tam grupę fotograficzną wszystkich swoich delegatów, dwadzieścia kilka podobizn osób poszczególnych, kilka grup ćwiczebnych, motywa polskie do inicyałów i ozdób, tudzież tłumaczenie artykułów d. Janikowskiego, omawiających w *„Przewodniku gimnastycznym“* pobyt nasz w Pradze.

Gorąco zalecamy ten pamiętnik wszystkim druhom, szczególnie zaś tym, którzy byli uczestnikami IV. Zlotu praskiego.

— **„Boricz“**, organ Tow. gimn. „Czerpański Junak“ wychodzi począwszy od 1. czerwca 1902 trzy razy na miesiąc w Czerpaniu w Bułgaryi pod redakcyą Sz. G. Konsulowa. Oprócz artykułów treści ogólnej umieszcza także sprawy poszczególnych towarzystw junackich (sokolich) w Bułgaryi, których wnosząc z rubryki „poczta“ musi być znaczniejsza liczba. Przyjmuje także wszelkie ogłoszenia tyczące się sokolich potrzeb i przyrządów. Roczna prenumerata za granicą Bułgaryi wynosi 6 koron.

Ogłoszenie.

Wydział „Sokoła“ lwowskiego zawiadamia wszystkie gniazda sokole w całym kraju, że za pośrednictwem utworzonej w łonie jego komisyi ubiorowej zamawiać już można — wyrabiane w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie — materye o szerokości 1·40 *m* na mundury sokole, a to po cenie za jeden metr: 1. sukna na czamary i spodnie po 5 K. 20 h.; 2. sukna na haweloki: *a)* grubsze po 7 K. 70 h., *b)* cieńsze po 5 K. 60 h.; 3. tybetu amarantowego na koszulki po 4 K. 40 h.; 4. wełnianego atłasu amarantowego na podszewki do czamarek po 2 K. 25 h.

ODEZWA.

Bytom G. Śląsk. Gniazdo nasze mając wynajęty loka który dość drogo trzeba opłacać, postanowiło urządzić sob bibliotekę, aby tym więcej przyciągać druhów do odwiedzani lokalu i dostarczyć im równocześnie strawy duchowej.

Fundusze nasze są zbyt szczupłe, aby można poświęcić od razu jakąś sumę na zakupienie książek; udajemy się przeto do Szanownych Druhów z prośbą, aby o ile który zechce, raczył nam w tem dopomódz, przysyłając nam dziełka jakie, za co naprzód dziękujemy sokolskiem czołem!

Adres: Antoni Majewski
Bytom (Beuthen O/S) ul. Piekarska.

Wydział Gniazda bytomskiego.

Wykaz zaległych wkładek do Związku.

Gniazdo sokole	r. 1900		r. 1901		r. 1902		razem	
	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.
Bóbrka	—	—	—	—	19	—	19	—
Baligród	—	—	10	50	21	—	31	50
Borszczów . . .	35	50	134	—	142	—	311	50
Borysław . . .	60	—	60	—	70	—	190	—
Brody	—	—	—	—	118	—	118	—
Brzesko	—	—	—	—	67	—	67	—
Brzozów	—	—	—	—	17	—	17	—
Buczacz	—	—	—	—	19	—	19	—
Budzanów . . .	—	—	—	—	28	—	28	—
Chodorów . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Chrzanów . . .	—	—	—	—	63	—	63	—
Cieszanów . . .	—	—	35	—	35	—	70	—
Cieszyn	—	—	—	—	67	—	67	—
Dębica	—	—	—	—	13	—	13	—
Delatyn	15	—	15	—	15	—	45	—
Dolina.	—	—	67	—	106	—	173	—
Drohobycz . . .	—	—	—	—	10	50	10	50
Gorlice	—	—	—	—	140	—	140	—
Gródek	—	—	—	—	75	—	75	—
Grybów	—	—	—	—	59	—	59	—
Jasło	—	—	—	—	148	—	148	—
Jaworów	—	—	50	—	80	—	130	—
Kamionka . . .	—	—	—	—	32	—	32	—
Kołomyja . . .	—	—	—	—	221	—	221	—
Krosno	—	—	—	—	165	—	165	—
Limanowa . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Lisko	—	—	—	—	46	—	46	—
Lwów II. . . .	—	—	—	—	25	—	25	—
Łańcut	130	—	124	—	115	—	369	—
Mikulińce . . .	—	—	18	—	18	—	36	—
Mościska	—	—	—	—	65	—	65	—
Myślenice . . .	—	—	90	—	84	—	174	—
Mielec	—	—	—	—	35	—	35	—
Oświęcim . . .	—	—	30	—	30	—	60	—
Podgórze	—	—	166	—	180	—	346	—
Przeworsk . . .	—	—	71	—	50	—	121	—
Radymno . . .	—	—	21	—	21	—	42	—
Rohatyn	—	—	—	—	108	—	108	—
Ropczyce. . . .	—	—	—	—	60	—	60	—
Rzeszów	—	—	—	—	42	—	42	—
Sądowa Wisznia .	—	—	—	—	10	—	10	—
Śniatyn	—	—	41	—	96	—	137	—
Stary Sambor . .	—	—	—	—	10	50	10	50
Tarnów	—	—	116	—	238	—	354	—
Trembowla . . .	—	—	—	—	56	—	56	—
Tuchów	—	—	30	—	13	—	43	—
Wojnicz	21	60	32	—	33	—	86	60
Zakopane . . .	—	—	—	—	60	—	60	—
Założce	—	—	—	—	12	—	12	—
Zbaraż	—	—	20	—	20	—	40	—
Żywiec	—	—	—	—	85	—	85	—

Józef Padewski, skarbnik Związku.

Od Administracyi.

Dla uregulowania nakładu *„Przewodnika gimnast.“*, upraszamy Towarzystwa związkowe o podanie liczby egzemplarzy którą od 1. stycznia 1903 przesyłać należy.

Prenumeratorów upraszamy o odnowienie przedpłaty.

Towarzystwa sokole w Wielkopolsce, mogą otrzymywać *„Przew. gimnast.“* za 1 markę rocznie.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.